# Numer świąteczny.

Nr. 294 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 25 grudnia 1924. | Rok VII

# DZIENNIK LUDOWY

P. T.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
**15 groszy**
na prowincjonalnych dworcach
**18 gr.**

**Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.**
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

# Bilans minionego roku.

Minął zaledwie rok od czasu, kiedy załamał się w własnej niemocy i nieudolności rząd zwany narodowym, przywalony brzemieniem klęsk, jakie na ludność i państwo sprowadził. Właśnie rok minął od czasu, kiedy ruszyło się sumienie sejmu, aby z życia gospodarczego i politycznego Polski odrzucić straszne brzemię szaleństw orędowników kapitału i geszefciarzy, którzy swemi rządami doprowadzili obywateli państwa do najwyższego wzburzenia i rozgoryczenia. Rok minął od czasu, kiedy znikł z horyzontu politycznego Polski pierwszy rząd, niekrępowanego niczem nacjonalizmu, złożywszy najfatalniej egzamin swego uzdolnienia, skompromitowany i bezwzględnie potępiony; ustąpił rząd chjeno-piasta, doprowadziwszy państwo na brzeg przepaści, a obywateli państwa pogrążywszy w ostatecznej ruinie.

Z zgrozą wspominamy te przerażające, choć nie zbyt dalekie czasy, którym towarzyszył obfity przelew krwi na ulicach Krakowa, Borysławia i Tarnowa, którym towarzyszyły beznadziejne słowa ówczesnego prezesa rządu Witosa, że będzie jeszcze gorzej...

Wprawdzie trudno powiedzieć, aby dziś wszystkim obywatelom państwa było lepiej, przeciwnie, wielkie rzesze pracujące, tak robotników fizycznych jak umysłowych wyrzucone zostały na bruk z dotychczasowych warsztatów. Ale zapytać trzeba, jakbyśmy dziś wyglądali, gdyby dotąd Kucharski włodarzył skarbem, a Hamerling był jego doradcą, coby to było, gdyby dalej zalewały nas stosy makulatury zwanej fałszywie pieniądzem. Należy dziś postawić sobie pytanie, czy wogóle byłby możliwy ratunek, gdyby owe nie pozostawiające żadnej nadziei rządy trwały dłużej skoro odrabianie zła, po jego półrocznem grasowaniu tak wielkich wymagało ofiar i do dziś po roku jeszcze skutki takiego rządzenia nie dały się zatrzeć i powetować.

Dlatego miniony rok był ciężki i trudny, nie ma też podstaw do twierdzenia, aby przyszłość najbliższa miała być jaśniejsza. Aczkolwiek doprowadzono do równowagi w gospodarce finansowej państwa, aczkolwiek ustabilizowano walutę, ale stało się to kosztem gospodarstwa społecznego, które tej gwałtownej kuracji wytrzymać nie mogło.

Rząd p. Grabskiego, który po chjeno-piaście objął fatalny spadek, skoncentrował swoją uwagę na jednem tylko zagadnieniu, porządkowaniu finansów państwa, zapominając o wszystkich innych dziedzinach życia, przez co kryzys sanacyjny przybrał gwałtowniejsze i przedłużające się formy.

Z powodu lekceważenia innych problemów, wyrastała równocześnie groźna zjawa zagadnienia narodowościowego na kresach podsycana nieudolnością administracji i popełnianym przez nią bezprawiem. I jak przed rokiem ciężyła nad państwem i społeczeństwem groza katastrofy gospodarczej i finansowej, tak dziś nie mniejsze niebezpieczeństwo tkwi w zaognionym problemie kresowym. Na całym wschodzie Polski zapłonąć może wkrótce groźny pożar, zwłaszcza, że szał nacjonalizmu polskiego dodaje mu podniety.

Wydanie sądom posłów ukraińskich może być żagwią rzuconą na łatwo zapalny materjał. I rząd jeżeli chce grożące niebezpieczeństwo uchylić musi działać pospiesznie i mądrze. Rząd musi się zdobyć na stanowczość i energję, nie może się cofnąć nawet przed ogłuszającym wrzaskiem nacjonalizmu.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

## OCZEKIWANIE.

Będziemy cisi trwali —
Złe sny nam skupienia nie zmącą —
W tę noc, szafirów pełną,
Falami gwiazd śpiewającą;

Będziemy w marzeniu czekali. .
— O ludzie, czekający od wieków!
Od czasu, kiedy Chrystusa
Zdjęto z krzyżowych ćwieków —

Szczeźnie w nas gorycz zwątpienia,
Zapomnim klątw rozpaczy,
Wierzący, że przyjście Boga
Śmiertelny nasz wzrok zobaczy.

Nie z niebios przyjdzie dalekich,
Zwiastując prawdę zaświecia...
— Pod strasznym widmem tej prawdy
W krwi rzekach brodziły stulecia...

Nie przyjdzie na świat w stajence
Bezbronnem dzieciątkiem na sianie,
Zrodzi go w sercu ludzkości
Ogromnej tęsknoty wołanie...

O cicha, błyszcząca nocy!
O wiaro, silniejsza nad zgony,
Co głosisz, że wreszcie będzie
Bóg żywy w Człowieku uczczony!

Czekamy, przeczuciem dyszący...
Inaczej — czyż żyćby się dało?
Że blizka już godzina,
Weselną jasna chwałą...

A Bóg ten, który się zrodzi,
Nie umrze już raz wtóry,
Nie będzie wieścił zbawienia
Krzyż jego męki ponury;

Ku nowym drogom żywota
Wraz z mrowiem szedł będzie szarem,
Z oliwną gałązką w ręce
Pod naszym szumiącym sztandarem...

Bóg, urodzony dla ziemi,
Aby ją wywieść z odmętu,
Niosący ewangelję
Trzeciego Testamentu.

# Klasa pracująca w walce o swe prawa.

## Z ruchu robotniczego w Finlandji.

Socjalno-demokratyczna partja finlandzka obchodziła w tym roku 25-tą rocznicę swego założenia. Z okazji tej wydano wyczerpująco opracowaną książkę, omawiającą dzieje i rozwój ruchu socjalistycznego w Finlandji.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że obecnie partja liczy 28.000 członków, wśród nich 6.000 kobiet. Poza tem istnieje samoistna organizacja młodzieży, pracująca wspólnie z partją, a licząca 3.000 członków. „Związek oświatowy“ jest niezależny od partji ale wpływ, jaki ona nań wywiera, jest niezaprzeczalny.

W parlamencie, złożonym z 200 posłów, socjalna demokracja posiada 60 mandatów, 12 z nich piastują kobiety. Na kandydatów partji oddano przy ostatnich wyborach 254.672 głosów, to jest 28'9 proc. wszystkich oddanych głosów.

Partja rozporządza 5 dziennikami, oraz 7 czasopismami, ukazującemi się kilkakrotnie w tygodniu. Ponadto wychodzi tygodnik satyryczny. Organizacja młodzieży wydaje również tygodnik, organizacja kobiet miesięcznik.

W egzekutywie soc. Międzynarodówki robotniczej reprezentuje partję tow. Wiik.

Organizacja Zw. zawodowych nie należy obecnie do żadnej międzynarodówki. Centralny związek stowarzyszeń spożywców, do którego należą przeważnie robotnicy, liczy 185.000 członków. Obok niego istnieje druga podobna organizacja o wybitnie burżuazyjnym charakterze, posiadająca tę samą prawie ilość członków.

Partja komunistyczna została w czerwcu 1921 oficjalnie rozwiązana, wobec czego nie ma żadnych legalnych organizacji. Z ramienia jej zasiada w parlamencie 16 posłów, którzy uzyskali przy ostatnich wyborach 91.661 głosów.

## Ciężkie położenie klasy robotniczej w Rumunji.

Dyrektor międzynar. Biura pracy, Albert Thomas odwiedził niedawno Rumunję, gdzie liberalny rząd zgotował mu uroczyste przyjęcie, pragnąc równocześnie ukryć przed nim prawdziwe położenie robotników w Rumunji. Ale stało się inaczej: Thomas znalazł sposobność odbycia wyczerpującej konferencji z wybitnymi przedstawicielami, jak Dan, Flueras, Mirescu, Moscovici, Gherman, którzy poinformowali go o represjach i prześladowaniach, na jakie rumuńska klasa robotnicza jest wystawiona. Konferencja ta odbyła się poufnie.

Dnia 30. listopada udał się Thomas w towarzystwie ministra pracy do Cluj. Mimo iż w tej stolicy Siedmiogrodu dotychczas panuje stan oblężenia, niepozwalający na żadne zgromadzenie robotnicze, rząd nie odważył się pokazać swego prawdziwego oblicza i na zebranie zezwolił. Po rozmaitych oficjalnych przyjęciach udał się Thomas na zgromadzenie robotnicze wraz z ministrem pracy. Tutaj tow. Flueras wygłosił przemówienie, w którem powiedział:

„Chcemy A. Thomasowi udzielić informacji właśnie w obecności ministra pracy, aby dowiedział się, jakimi trudnościami muszą tu walczyć robotnicy chcący polepszyć swe materjalne i kulturalne położenie“. I na dowód tego przytoczył Flueras wydany właśnie w ostatnim tygodniu zakaz urządzania naukowych, apolitycznych wykładów dla robotników. Mówca zakończył: „Minister pracy powinien dowiedzieć się o tych stosunkach, a rząd powinien usunąć niesprawiedliwości. W przeciwnym razie musi być rząd przygotowany na manifestacje naszego niezadowolenia, które objawi się w formie o wiele mniej delikatnej“.

Mowa ta była oczywiście bardzo nieprzyjemną niespodzianką dla ministra i innych przedstawicieli władz.

Na posiedzeniu komisji związków zawodowych, które odbyło się w Domu robotniczym w Bukareszcie, Thomas oświadczył, że ofiary i cierpienia rumuńskiej klasy pracującej łącznie z niedolą proletarjatu w innych krajach staną się niezniszczalnym fundamentem moralnym, na którym wzniesie się olbrzymi gmach międzynarodowej organizacji robotniczej. Męczeństwo stworzyło ruch robotniczy, męczeństwo go utrzyma i poprowadzi do zwycięstwa.

## „Międzynarodowa pomoc robotn.“.

Do uchwał socjalno demokratycznych partji w Austrji i Niemczech, piętnujących organizację „Międzynarodowej pomocy robotniczej“ jako manewr komunistyczny, przyłącza się ważne oświadczenie członka egzekutywy ang. Partji Pracy, posła Rys Daviesa. W piśmie wystosowanem do sekcji M. P. R. w Manchesterze, wyjaśnia, Davies dlaczego nie może przyjąć współpracy w tej organizacji. Przekonał się bowiem, że organizacja M. P. R. pod pozorem akcji dobroczynnościowej uprawia agitację komunistyczną i jest tylko odroślą partji komunistycznej. Przywabia ona politycznie mniej uświadomionych robotników, aby ich w myśl instrukcji otrzymywanych z Moskwy pozyskać i używać dla politycznych celów komunizmu.

—::::—



## Stosunki polsko-czeskie.

PRAGA, 23. grudnia. (Pat). W czasie ceremonji wręczenia listów uwierzytelniających prezydentowi republiki Czechosłowackiej wygłosił poseł polski Lasocki dłuższe bardzo gorące przemówienie, w którem podkreślił między innemi, że właśnie w chwili objęcia przez niego zaszczytnego stanowiska reprezentowania Polski przy rządzie czechosłowackim rozpoczyna się między Czechosłowacją a Polską stan szczęśliwego i pożytecznego współdziałania. Min nadmienił, że polityka rządu polskiego doprowadziła już do zbliżenia między ministrami spraw zagranicznych obu państw w Genewie, którzy skierowali wzajemne wysiłki w kierunku zrealizowania wspólnych celów pacyfikacji i bezpieczeństwa.

Prezydent republiki czechosłowackiej w odpowiedzi wyraził zadowolenie, że przybycie posła Lasockiego będzie nowym etapem, który doprowadzi do całkowitego rozwiązania niezałatwionych dotychczas spraw.

—::::—

# Zwyczaje wigilijne.

„Co kraj, to obyczaj“, powiadają. W miastach, co prawda zacierają się stare zwyczaje, ustępujące miejsca zwyczajom międzynarodowym. Paryż, Wiedeń, Warszawa i Nowy Jork śpiewają te same piosenki, ubierają się wedle tej samej mody, tańczą i bawią się taksamo. Gdy w Nowym Jorku rozebrzmi „Jazz-band“, gdy w Paryżu zaczną tańczyć „huppę“ (najnowszy taniec) nazajutrz zagra i zatańczy ci to samo Warszawa czy Wiedeń. Inaczej po staremu żyje wieś i małe miasteczko. Tam od wieków utrzymują się te same obyczaje, stroje budownictwo, te same obrzędy i tam na tle obrzędów i zabaw występuje w prawdziwem swem świetle dusza ludu.

Może nigdzie na świecie nie obchodzi się tak uroczyście Świąt Bożego Narodzenia, jak wśród narodów słowiańskich a szczególnie na wsi polskiej i ukraińskiej, gdzie z praktykami religijnemi pomieszano różne obrzędy pogańskie.

Nie wszędzie jednak zwyczaje i obrzędy sięgają czasów przedchrześcijańskich. I tak n. p. święto Bożego Narodzenia na ziemi amerykańskiej jest nowością trwającą zaledwie trzy wieki przeniesione na tamtejszy grunt przez Holendrów, którzy założyli Nowy Jork a jako pobożni chrześcijanie wprowadzili do nowej swej ojczyzny także święta Bożego Narodzenia. Z uroczystego, wyłącznie religijnego święta uczyniło się tam w międzyczasie święto zabawy i zbytku. Drzewko oświetlane w starej Europie skromnemi świeczkami w Ameryce jaśnieje tysiącem świateł elektrycznych i ugina się pod przepychem zbytkownych drobiazgów. Amerykanin przejął ponadto z Europy różne przesądy i związał je ze świętami chrześcijańskiemi. Jest n. p. zwyczaj, że jeżeli ktoś otrzyma jakiś podarunek świąteczny kończasty (n. p. nożyczki) daje za to ofiarodawcy centa, ażeby radość Bożego Narodzenia się nie „rozkłuła“.

W Ameryce środkowej i południowej obchodzi się święta przy udziale całkiem osobliwych obrzędów, silnie związanych z wierzeniami chrześcijańskimi. — W Meksyku trwają święta Bożego Narodzenia przez ośm dni, przyczem urządzane są szopki i procesje w których biorą udział liczne grupy, przedstawiające poszczególne sceny biblijne.

W Chile taniec jest nieodłączną częścią zabaw gwiazdkowych, do których przedewszystkiem zalicza się jarmark, odbywający się w każdem najmniejszem miasteczku.

W Kolumbji już od samego rana pierwszego dnia Bożego Narodzenia jasne, słoneczne niebo rozbłyskuje ognistemi rakietami. Gwar, krzyk, i wesołe zabawy potęgują się coraz bardziej ku wieczorowi, młodzież w maskach, przedstawiających djabła przeciąga ulicami wyprawiając rozmaite kawały, rakiety wybuchają głośno wśród radości tłumów a muzyka wabi i do tańca zaprasza.

Zgoła inaczej obchodzi święto Narodzenia Chrystusa zimna, smutna Islandja. Brak tam tej radości, jaka pulsuje w krajach, gdzie więcej jest słońca i gdzie przyroda jest bogatsza. W pierwszy dzień wypija się tam masami kawę, a każda gospodyni uważa sobie za punkt honoru, by zostawić stół najrozmaitszem tradycyjnem pieczywem. Kto sobie może pozwolić, zjada także mięso suszone, kaszki na mleku i t. p. Za choinkę służy krzaczek jałowca, oświetlony kilku świeczkami. Natomiast zanikł tam starodawny zwyczaj zapalania w wieczór wigilijny wszystkich świateł, jakie są w domu. Dzieci islandzkie starają się podczas święta nie grzeszyć, ponieważ w Boże Narodzenie — jak mówi stare podanie — złe duchy chodzą po świecie i zabierają z sobą niegrzeczne dzieci.

W Turcji urządzane są przez chrześcijan wesołe zabawy, które rozpoczynają się w wieczór wigilijny dopiero z chwilą zabłyśnięcia siedmiu gwiazd. Kto przed tem próbuje skosztować coś z jadła, popełnia grzech wielki. Jeżeli w wigilję gwiazdy nie świecą, jest to zły znak, zapowiadający nieszczęście. W jednym z kościołów odbywa się ciekawy obrzęd. Pobożni chrześcijanie i duchowny stają dokoła płonącego stosu, do którego każdy kolejno dorzuca kawałek drzewa, tak, że co chwila wybucha coraz nowy płomień. Zwyczaj ten jest związany z legendą, wedle której pasterze zapalili ogień w stajence, aby Dzieciątku w żłóbku było ciepło.

Nadzwyczaj uroczyście obchodzi się Święto Bożego Narodzenia w Rzymie, gdzie sam papież w otoczeniu kardynałów celebruje mszę w kaplicy sykstyńskiej. Ale lud święci ten dzień bawiąc się swobodnie i wesoło. Choinek nie znają ani we Włoszech, ani w Hiszpanji ani w południowej Ameryce, natomiast zadowalają się tam szopkami, tak rozpowszechnionemi jak u nas, zwłaszcza po wsiach. Gdzieniegdzie szopki robią olbrzymie i figury świętych są nieraz naturalnej wielkości człowieka.

W Szwecji urządza się jak u nas wilję z postem, ale w oba dni świąt stoły muszą być zastawione szynką i mięsem wieprzowem.

Chłopi w wieczór wigilijny używają kąpieli parowej i to bardzo gorącej, aby i „dobre duchy“ mogły brać w niej udział...

Drugiego dnia świąt młodzież przebiera się w „strachy“. Chłopcy przywdziewają stroje dziewczęce, dziewczęta zamieniają się w chłopców i płatają razem rozmaite figle. W dzień św. Szczepana (drugi dzień świąt) urządza się jazdę na koniach, zwyczaj znany zresztą i w innych krajach Europy. Jeźdźcy konni wyśpiewują stare piosenki a za to wynagradza ich ludność rozmaitymi darami.

Z czasem po wiekach zatrą się może i wśród ludu rozmaite obyczaje a ślady po nich pozostaną chyba w pisanych księgach i piośniach, które nie giną.

## Przekleństwo kapitału.

**(Oryginalna statystyka).**

W okresie przesilenia gospodarczego, jako następstwa wojny, było w Ameryce około 6 miljonów ludzi bez pracy. Gdy potem przemysł zaczął wracać do normalnej produkcji, zaczął w ludziach przebierać, bo i miał w czem przebierać. Pracę otrzymali robotnicy co najsprawniejsi, słabsi do dziś szukają roboty daremnie. Wobec braku organizacji wśród mas pracujących i braku ustaw ochronnych kapitał amerykański nie krępuje się żadnemi skrupułami. Zużytkowuje siły robotnika dopóki siły te są dostatecznie wydatne, a potem przyjmuje nowe, coraz świeższe, w ten sposób rzucając na bruk robotników mniej produktywnych. Bo kapitał nie zna litości, a jego przemożny wpływ na tok życia parlamentarnego w Ameryce sprawia, że ustawy są tam w ten sposób skonstruowane, by zawsze i przedewszystkiem jemu szły na rękę. Masy robotnicze nie cieszą się ochroną ustaw, mimo, że robotnik jest podstawą, fundamentem i wykonawcą każdego dzieła przemysłu, w każdej jego dziedzinie.

Te uwagi jak muchy natrętne obsiadają mi mózg, gdy oto zabieram się do tłumaczenia osobliwej statystyki. Mianowicie państwowy sekretarjat pracy w Stanach Zjedn. podjął się statystycznych badań uzdolnień wśród żołnierzy i w tym celu przeprowadził badania 94004 młodych ludzi, służących w wojsku. Rezultat tych badań daje obraz następujący: 4.1 proc. to natury wyjątkowo uzdolnione do kierowniczej i twórczej pracy, 8 procent to osobniki pierwszorzędnej wartości, ażeby pod przewodem jednego człowieka innymi kierować, 15.1 procent to są robotnicy o pełnam poczuciu odpowiedzialności, 23.7 proc. to samodzielni, ale przeciętni robotnicy, 25 proc. to zwyczajni (?) robotnicy, potrzebujący kierownictwa, 17 procent to ludzie o słabej inicjatywie, potrzebujący nadzoru, a 7.1 proc. jest takich, którzy muszą mieć stałą nad sobą kontrolę, co do których zachodzi nawet kwestja, czy koszta nadzoru (właśnie) nie byłyby większe, niż wydatność ich pracy. Pośród tych 94004 żołnierzy jest 12.407 urodzonych poza Stanami Zjedn. Ci „obcy“ stanowią jeszcze mniej pomyślny element, a uzdolnienia ich procentowo przedstawiają się następująco: (wedle grup wyżej nakreślonych) 1.1, 2.9, 7.3, 6.6, 16.5, 30.8; 14.8. Jedynie dobrzy, zwyczajni robotnicy przedstawiają nieco wyższy procent, natomiast grupy lepsze i gorsze przedstawiają się stosunkowo mniej korzystnie.

Ażeby otrzymać pełny obraz uzdolnień całego narodu, sekretarjat pracy wedle tego klucza podzielił wszystkich mieszkańców i w ten sposób otrzymał blisko 4 miljony przypuszczalnych sił kierowniczych itd.

Jak widzimy, mozolna ta statystyka została opracowana na użytek przedewszystkiem kapitału. Można, zastanawiając się nad jej celowością dojść do następujących refleksji. Tyle masz człowieku wartości, ile masz bystrości, energji i siły mięśni. Gdy ci braknie siły, a może z czasem, albo czasami wytrwałości, stajesz się jak śmieć niepotrzebny. Będzie cię naganiacz (nadzór) do pracy napędzał, a jeżeli i wtedy nie sprostasz zadaniu, co gorsza, jeżeli nie będziesz umiał dość nizko chylić karku, pójdziesz na ulicę, siędziesz pod kościołem, rękę wyciągniesz po jałmużnę, a może... sprawisz sobie katarynkę i na dziedzińcach będziesz grywał, a przyśpiewywał smętne piosenki, aby się ulitowało nad tobą serce takich jak ty proletarjuszy.

Tylko ten kapitalista, który — powiedzmy łagodniej — którego maszyna wyssała twoje siły, ten kapitalista, dla którego ta statystyka została opracowana, może być pod względem umysłowym i fizycznym skończoną miernotą, matołkiem, nierobą, marnotrawcą, to nic nie znaczy, bo on ma kapitał, on ma pieniądz!

X.

—:::—

## Warto pisać sztuki dla teatrów amerykańskich.

**Wysokie zarobki pisarzy dramatycznych i aktorów.**

Wychodzące w Nowym Jorku pismo „American Magazine“ zamieściło artykuł pod tytułem: „Kto zarabia w teatrze“. w którym stwierdza, że największe zyski z teatrów — czerpią autorowie i aktorzy. Niektórzy głośniejsi pisarze dramatyczni nie chcą się narażać na ryzyko powodzenia i żądają z góry ryczałtowej kwoty za sztuki, wręczone dyrekcjom. Tak n. p. stała taksa lepszego pisarza jest 10.000 dolarów za rękopis sztuki, oczywiście z dalszemi tantjemami od jej przedstawień po 12 proc. od dochodu brutto. Inni żądają tylko 1.000 do 2.000 dolarów. Inni autorowie nie zgadzają się na stałe honorarjum podejmują ryzyko, układając się o tantjemy, które w każdem mieście amerykańskiem są inne stosunkowo do średnich liczb frekwencji.

Jeden z młodszych pisarzy dramatycznych zarobił na trzech sztukach wystawianych we własnym zarządzie 300.000 dolarów. George Brodahurst za sztukę „The man of the hour“ zainkasował w teatrach Ameryki północnej 180 tys. dolarów, z czego dochód wynosił 120 tysięcy dolarów. Augustowi Thomaszowi przyniósł dramat „Arizona“ 175 tys. dol., Marcinowi Mayo widowisko „Polly of the Circus“ 150.000 dol. Największy sukces jeszcze przed wojną odniosła w Stanach Zjednoczonych sztuka Henry'ego B. Harrisa „The Lion and the Mouse“, na której autor zarobił na czysto 800.000 dolarów współpracownik jego, Charles Klein, 300 tysięcy dolarów.

Wybitniejsi aktorzy zazwyczaj nie pobierają stałej gaży. Umowy zawierane są najczęściej o poszczególne role. Przeważnie wynagrodzenie za większą rolę wynosi 160 dolarów na tydzień, mniejsze opłacane są po 20 do 30 dolarów. Wielcy aktorzy przekraczają znacznie tę normę. „Pierwszy amant“ nie gra poniżej 900 dolarów tygodniowo, aktora z marką trudno pozyskać taniej jak za 600 dolarów. Dyrekcje teatrów w Ameryce radzą sobie przeważnie w ten sposób, że do sztuk angażują nowicjuszów i ćwiczą ich na próbach, by w ten sposób uniknąć wysokich kosztów.

Kontrakt amerykański zawiera zawsze postanowienie, że aktor obejmujący rolę, zobowiązuje się odbywać w niej 30 do 50 prób, a więc przyszłe jego honorarjum, na które otrzymuje odpowiednią zaliczkę przed wykonaniem roli zajmuje około 2 miesiące czasu.

Płace aktorek są jeszcze większe, ze względu na koszty kostjumu otrzymują one nieraz po 1000 dolarów tygodniowo. Budżet przeciętny, ustanawiany do każdej sztuki z osobna z którą po większej części trupa objeżdża następnie wszystkie większe miasta Stanów Zjednoczonych, wynosi mniej więcej około 2000 dolarów tygodniowo.

## Zapowiedź wyborów we Włoszech.

RZYM, 23. grudnia. (Pat). Zgłoszony przez premiera projekt zmiany ordynacji wyborczej i możliwość wyborów wywołują w dalszym ciągu wielkie podniecenie i niezadowolenie w kołach skrajnych faszystów. Na czele niezadowolonych wysuwa się dawny członek dyrektorjatu jeden z organizatorów marszu na Rzym Bianchi. Rozgoryczenie w tych skrajnych kołach wzmaga się z dniem każdym.

## Czy Niemcy są rozbrojone?

PARYŻ, 23. grudnia. (Pat). „Matin“ potwierdza wiadomość, że raport międzysojuszniczej komisji kontrolnej stwierdza, iż w Niemczech istnieje jeszcze znaczna ilość materjału wojennego oraz zwraca uwagę sojuszników na rolę policji i Reichswehry, których stan liczebny przekracza liczbę 100.000 ludzi i stanowi wyborową kadrę dla szkolenia rekrutów. Raport kładzie również nacisk na ożywioną działalność niemieckiego sztabu generalnego.

—:::—

# Nie chcą rozbrojenia.

Pokój świata zawisły jest od dwu czynników: 1) by narody rozbroiły się moralnie, to jest by nabrały wstrętu do wojny i ulegalizonego mordowania bliźnich, 2) by rozbroiły się faktycznie, to jest, by wszelka broń, armaty, karabiny, materjały wybuchowe i wszystko, co służy wojnie zostało zniszczone a istniejące fabryki broni zaczęły zamiast mieczów wyrabiać „pługi i lemiesze“. Gdyby tak uczyniły wszystkie narody świata, wojna stałaby się niemożliwa, bo nie byłoby czem wojować, ani z kim wojować. Wszelkie zaś spory terytorjalne lub narodowościowe mogłoby rozstrzygać jakieś odpowiedzialne ciało międzynarodowe, niezależne i niestronnicze.

„Spór o miedzę“ jest odwieczny tak wśród jednostek jak i narodów sąsiadujących z sobą. Ale jak rozwiązywanie sporów o miedzę między sąsiadami zostało ujęte w prawo, jak ostateczną instancją w tych sporach, jest sąd a nie siekiera lub kół wyrwany z płota, tak i w sporach między narodami — zdawałoby się — decydującym czynnikiem powinien by być jakiś odpowiedzialny trybunał a nie wojna, nie potoki krwi, nie śmierć miljonów ludzi i wszelkie inne związane z wojną akcesorja.

Po strasznej wojnie ostatniej pierwszym krokiem ku wprowadzeniu pokoju powszechnego mógł być sławny protokół genewski, opracowany przez zgromadzenie Ligi narodów. Protokół ten przewidywał zasadę arbitrażu dla załatwiania sporów między narodami, w każdym razie usuwał wojnę jako czynnik mający te spory zażegnywać.

Ale protokół genewski nie uzyskał uznania konserwatywnego rządu Anglji, tego rządu, który sprawy Egiptu nie chciał poddać pod sąd Ligi narodów, uważając ją za swoją sprawę domową, do której wara się wtrącać innym narodom. I oto w ślad za tem stanowiskiem Anglji konserwatywnej idzie Francja wojująca. Rząd Herriota podpisał wprawdzie przez swą delegację protokół genewski, ale Francja przedstawiająca inny prąd polityczny właściwie rada jest z tego, że protokół genewski, który miał światu zapewnić pokój, stał się świstkiem papieru.

Daje temu wyraz były prezydent republiki francuskiej Rajmond Poincare, w artykule, w którym obszernie zajmuje się podstawami przymierza, polsko- francuskiego, poświęcając też sporo uwag obecnej sytuacji politycznej.

P. Poincare nie dowierza Niemcom. Twierdzi, że ani na chwilę nie rozstali się z myślą odwetu, że można im było odebrać jakieś tysiące armat, karabinów i mitraljez, można było zakazać obowiązku pełnienia służby w wojsku, lecz prasa, uniwersytety, szkoły, towarzystwa sportowe, organizacje byłych uczestników wojny rozpowszechniają w całym kraju ducha nienawiści i przemocy. W chwili danej — pisze p. Poincare — stoimy w obliczu Niemiec niespokojnych i wzburzonych, w obliczu państwa, które nie pogodziło się z klęską.

Zaleca więc p. Poincare „stać na straży i czuwać“.

Dlatego bardzo mu jest na rękę zmiana rządu w Anglji i ustąpienie Mac Donalda, któremu p. Poincare prawi wprawdzie komplementy, że nie był źle usposobiony ani do Francji ani do Polski, niemniej ma mu za złe, że poczynił zobowiązania względem ugrupowania (partja pracy), które uważało ogólne rozbrojenie państw kontynentu za środek dostatecznie usuwający niebezpieczeństwo wojny.

Zdaniem Poincarego rozbrojenie jest najlepszym środkiem do oddania narodów dobrej woli na pastwę narodom wojowniczym, poświęcenie szlachetności na rzecz hipokryzji, a prawa na rzecz gwałtu.

„Pan Ramsay Mac Donald — pisze dalej Poincare — idealista i purytanin chciał wierzyć, że przez samo wygłaszanie kazań na temat pokoju osiągnie się go w rzeczywistości. Konserwatywny rząd brytyjski nie posiada bezwątpienia takiej prostoty i takiego niedoświadczenia w rzeczach realnych“.

Poincare zapewnia, że Francja żywo pragnie pokoju, lecz jak powiada

„wyczekująca postawa wielkiej Brytanji nakazuje Francji zwiększać powściągliwość w ostatecznem przyłączeniu się do postanowień protokołu“.

Nie nadszedł jeszcze okres pokoju i nie minął jeszcze czas niebezpieczeństw. To, co budują idealiści jak Mac Donald, jak wcześniej Wilson to niszczą „czynniki realne“ za któremi ukrywa się i którym szepce swój program, wielki kapitał. Bowiem wielki kapitał bogaci się przez wojnę.

—:::—

# Wypłacanie pożyczek bezrob. pracownikom umysłowym.

WARSZAWA, 23 grudnia. (AW). Zarząd funduszu dla bezrobotnych przystąpił do wypłacania pożyczek pozostającym bez pracy pracownikom umysłowym. Prawo do pożyczek mają przedewszystkiem ci, którzy utracili pracę w czasie między 1. stycznia a 1. października.

# Klęska imperjalistycznej polityki hiszpańskiej.

PARYŻ, 23. grudnia. (AW). Wielki dziennik hiszpański „ABC“ pisze, iż jedynym sposobem przywrócenia ładu i spokoju w Moroku jest rezygnacja z dotychczasowych zdobyczy. Hiszpanja powinna się ograniczyć do zajęcia kilku punktów na wybrzeżu. Należy zaprzestać beznadziejnych walk o każdą piędź ziemi

Głos wielkiego dziennika hiszpańskiego jest bardzo znamiennym dowodem wielkiej przemiany jaka nastąpiła w opinji publicznej Hiszpanji. gdzie mówi się już zupełnie otwarcie o całkowitem wycofaniu się z Afryki

—:::—

# Historja w anegdotach.

RZYM.

W średniowieczu rozpowszechnione było następujące dowcipne powiedzenie: „Nasz kochany Bóg jest wszędzie — tylko niema go w Rzymie — tam bowiem znajduje się jego Namiestnik“.

BOGACTWO KOŚCIOŁA.

„Dlaczego Morela płynie tak głęboko mi zakrętami?“ — pytano się około r. 1400.

Odpowiedź brzmiała:

„W tej okolicy stało niegdyś wielu kleców, a byli oni tak otyłymi z powodu licznych jałmużn od pobożnych, że rzeka z trudem tylko mogła koło nich torować sobie drogę“.

REFORMACJA.

Leon X. po śmierci przyszedł pod bramy niebieskie i zapukał.

— Kto tam — zapytał św. Piotr.

— Otwórz — odrzecze Leon — to ja, zmarły papież.

— Tak? Jeżeli jesteś papieżem, otwórz sobie sam, masz przecie klucze do królestwa niebieskiego.

— To prawda — odpowiada papież — ale czy nie wiesz, że Luter zmienił zamek?

ŻYCIE W KLASZTORACH.

Piorun uderzył w kościół pewnego klasztoru. — Co za szczęście — mówiono potem — gdyby uderzył w kuchnię, ani jeden z mnichów nie pozostałby przy życiu.

FILIP II.

Istniał pewien sztych, przedstawiający Filipa II., opierającego się ręką na kuli ziemskiej.

— To allegorja — mówiono — której sens jest: Głupota rządzi światem.

KRÓLOWIE I LUDZIE UCZCIWI.

— Wyznaję otwarcie — mówił Ludwik XIV-ty do Fontenella — że trudno mi uwierzyć w istnienie ludzi uczciwych. Nie spotykałem ich.

Fontenelle miał odwagę odpowiedzieć:

— Są tacy, Najjaśniejszy panie, ale oni nie szukają spotkania z królami

Z DNI REWOLUCJI MARCOWEJ.

Podczas walk rewolucyjnych w Berlinie jeden granat upadł, wbijając się w ziemię, lecz nie eksplodując, tuż pod parkanem ulicznym. Na drugi dzień jakiś dowcipniś umieścił nad tym granatem plakat z manifestem królewskim, zatytułowanym: „Do moich kochanych Berlińczyków“.

DOMYŚLNY ŻEBRAK.

Dwóch kanoników, przechodząc przez westybul katedry w Moguncji, rozmawiało o swych kucharkach. Ślepy żebrak, siedzący tamże, zawołał:

— Ach, Wasze Wielebności! Dajcie na miłość Chrystusa mały datek biednemu ślepcowi.

— Skąd wiesz, będąc ślepym, kim jesteśmy? — zapytał jeden z duchownych.

— Jakże mógłbym was nie poznać po waszej chrześcijańskiej rozmowie? — odrzekł żebrak.

Z WOJNY ŚWIATOWEJ.

Staremu Francowi Józefowi, którego szwankująca inteligencja znana była jeszcze przed latami jego zgrzybiałości, doniesiono, że dzielne wojsko austrjackie w Karpatach utrzymało się bohatersko na stanowiskach.

— Tak, tak, bardzo dobrze — zamruczała Jego Apostolska Mość, której przypomniał się stary antagonizm do Prus i wojna z nimi w roku 1866 — bijcie Prusaków.

A gdy mu doniesiono, że Przemyśl upadł zrozumiał to także fałszywie i wymamrotał:

— Aha... Radecky!

# Echa listu Zinowiewa w Anglji.

LONDYN, 23. grudnia. Pat). Rakowski wystosował do Chamberlaine'a pismo, w którem zgłasza akces rządu sowieckiego do przeprowadzenia śledztwa i gwarantuje bezpieczeństwo dostawcy listu Zinowiewa.

# Tajemnice mordów politycznych.

Jak daleko sięga tylko pamięć ludzka, mordy polityczne odgrywały zawsze wielką rolę w dziejach. W czasach odrodzenia włoskiego trucicielstwo doszło do niebywałej doskonałości, a Katarzyna Medycejska znała tajemnice wielu trucizn, któremi obdarowywała swe rywalki, odepchniętych kochanków lub wrogów politycznych.

Historja opowiada, jak zgładziła ze świata niewygodną sobie rywalkę, obdarowując ją zatrutą rękawiczką. Filip książę Medjolanu, chcąc się przekonać, kto jest kochankiem jego żony, otruł ją, a usta trupa powlókł czerwienią, w której wmieszana była gwałtowna trucizna. Jakoteż niebawem, przy marach jego żony znaleziono martwe ciało wykwintnego szlachcica. Żegnając się bowiem z ukochaną ucałował ją w usta.

Wszystkie te jednak trucizny zabawką są w porównaniu z trucicielskimi środkami, jakie znają indjanie południowej Ameryki.

Dziennikarz hiszpański R. I. Urzuela, redaktor dziennika „La Poensa“, wychodzącego w San Salvator, opowiada o tajemniczej truciźnie „Camotilo“, używanej w republikach środkowej Ameryki do porachunków politycznych. Trucizna ta powoduje śmierć po pół roku lub dopiero po roku, a żadnemu z europejskich lekarzy nie powiodło się dotąd zbadać istoty tej trucizny.

Redaktor Urzuela opowiada, iż w roku 1920 stracił przyjaciela, który był generałem w armji San Salvatorskiej i dzięki wielu czynom bohaterskim zyskał sobie w armji ogromną popularność.

Nadchodziły wybory na prezydenta republiki, a kandydatem mającym największe widoki powodzenia, był przeciwnik polityczny generała. Wiadomą więc było rzeczą, iż generał zwalczać będzie jego kandydaturę. Pewnego dnia generała aresztowano i osadzono w więzieniu. Skoro po 6 miesiącach pobytu w celi odzyskał wolność zmieniony był do niepoznania. Przy widzeniu się z przyjacielem oświadczył, że dni jego są policzone, albowiem wsypano mu do jadła „camotillo“. Kiedy to się stało, nie wie, słyszał to jednak od jednego z towarzyszów niedoli. Zaniepokojony wyglądem swego przyjaciela udał się z nim dziennikarz natychmiast do dwóch lekarzy a po gruntownych badaniach obaj lekarze oświadczyli, że generał jest zdrów zupełnie i organizm jego nie wykazuje żadnych śladów trucizny. Generał odzyskał dobry humor i nawet znacznie się poprawił. Naraz po upływie 6 miesięcy od chwili wyjścia z więzienia stracił mowę i władzę we wszystkich członkach, lekarze nie mogli znaleźć przyczyny choroby i generał umarł po kilku dniach.

Wtedy redaktor pospołu z pewnym młodym lekarzem postanowili dotrzeć do tajemnicy „camotillo“.

Dowiedzieli się, że wyrabia ją szczep czerwonoskórych indjan, noszący nazwę „Chancatales“, czyli „Niezwyciężeni“. Szczep ten zamieszkuje dziewicze puszcze Atlantydy i do terytorjów swych wzbrania przystępu białym ludziom.

Wzdłuż granicy stoją straże czerwonych wojowników i ostrzegają białego człowieka przed niebezpieczeństwami grożącemi mu w kraju „niezwyciężonych“. Jeśli nie usłucha tego napomnienia, zginie niechybnie. Jedynym białym człowiekiem mieszkającym wśród indjan jest misjonarz hiszpański, ojciec Mikołaj. Odprawia im nabożeństwa i porozumiewa się z białymi sąsiadami. Korzystając z chwilowego pobytu ojca Mikołaja w San Salvatorze, zaczerpnął redaktor Urzuela kilka szczegółów o „camotillo“.

Wyrabia się ją z rośliny, rzadko zresztą spotykanej, a jedna bulwa wielkości kartofla starczy na otrucie kilkudziesięciu ludzi. Od sposobu jej przyrządzenia zależy kiedy trucizna ma działać — natychmiast, po kilku miesiącach lub nawet po roku. Politycy południowo- amerykańscy często sięgają do pomocy „camotillo“ i sprowadzają sobie czarodziejów z plemienia „niezwyciężonych“.

Ponieważ czerwonoskórzy pałają nienawiścią do białych i najchętniej potrulliby wszystkich, więc bezinteresownie spieszą z usługami wierząc, iż spełniają czyn dobroczynny.

„Camotili“ przypisać należy, iż dwóch rywalów, kandydujących na prezydenturę Guatemali zmarło przed niedawnym czasem na jedną i tę samą chorobę w przeddzień wyborów. Dr. F. I. Mejia i dr. Geronimo Reyna, obaj w sile wieku i w pełni życia ulegli nagle paraliżowi i nie doczekali się prezydentury kraju.

Powszechna wieść twierdzi, iż potruli się wzajemnie, albowiem u boku jednego i drugiego kandydata, na kilka miesięcy przed wyborami, zauważono czarodzieja ze szczepu chancatalów.

# Sekciarze.

„Człowiek, jak umie,
Pana Boga chwali“.

W Anglji, Stanach Zjednoczonych, na półwyspie skandynawskim panuje najzupełniejsza swoboda wyznań. Nietylko swoboda wyznań, ale i swoboda tworzenia nowych religji, czy też nowych sekt „reformujących“ dawną religję.

Gdzieś oto na drodze, ulicy, w ogrodzie, zbiera się grupka ludzi, na podwyższeniu staje jakiś mniej lub więcej natchniony kaznodzieja i zaczyna prawić. Jeżeli argumenty jego trafią do przekonania słuchaczy, odrazu zyskuje wiernych i powstaje sekta, bardzo mało zresztą różniąca się od innej sekty, którą tylko co zorganizował przekonywującem słowem inny kaznodzieja, czasem w spódnicy, konkurent tamtego. Nierzadko tacy kaznodzieje stają na jednym placu, oddzielani od siebie garstką słuchaczy. Słuchacz słucha jednego i drugiego niemal równocześnie i wybiera.

Najbardziej rozwielmożniły się sekty w Stanach Zjednoczonych i to po wojnie, a członkowie tych sekt schodzą w swych obrzędach do — barbarzyńskich praktyk.

Jedną z najciekawszych sekt — jak pisze w „Strand Magazine“ Shaw Desmond — są tak nazwani przez siebie „Apostołowie“, których główną siedzibą jest Portland w Oregonie. Mianują się oni bezpośrednimi następcami apostołów i przypisują sobie moc czynienia cudów. Podczas wspólnych zebrań, członkowie sekty, do której należą zarówno wypuszczeni na wolność przestępcy, jak wysocy urzędnicy, po nieludzkich wyciach i konwulsyjnych wykrzywianiach ciała, wpadają w ekstazę, podczas której mówią rzekomo zupełnie biegle obcymi sobie językami.

Apostołowie celem rozpowszechnienia swej „wiary“ posługują się najnowszemi zdobyczami techniki, mają własny aeroplan, który rozrzuca dziesiątki tysięcy kartek ulotnych, a także rozporządzają całą flotyllą małych parowców dla propagandy w portach amerykańskich.

Członkowie innej znowu sekty, bardzo rozpowszechnionej w Ameryce Północnej sądzą, że najlepszym sposobem zapewnienia sobie wglądu w sprawy „tamtego świata“ jest tarzanie się po podłodze, zupełnie, jak to czynią dzieci, gdy tarzają się po trawie. Takie niezwykłe ćwiczenie wprowadza ich w trans, podczas którego „widzą niebo“ i otrzymują objawienie tajemnic, zakrytych dla innych ludzi.

W sekciarstwie zamiera nawet tak silna nienawiść rasowa białych i murzynów i wspólna „wiara“ łączy obie rasy, które już wspólnie, jak to bywa u „wybrańców ducha“ oddają się swym dziwacznym interpretacjom Pisma Świętego, i chóralnym śpiewom, pełnym straszliwych gróźb dla „niewiernych“.

Członkowie „czcicieli słońca“, z główną siedzibą w Chicago godzinami całemi stoją nago wpatrzeni w słońce, według nich źródło życia i zdrowia, no i — objawienia.

„Czciciele Szatana“ znani w Europie już w wiekach średnich oraz „duchoborcy“ udają się w dalekie pielgrzymki zupełnie nadzy tłumacząc się, że pierwsi ludzie Adam i Ewa także byli nadzy. „Reguła“ zabrania im używania do pracy zwierząt domowych, wyręczają się więc... kobietami, zaprzęgając je do pługa!

Sekta murzyńska „Obeah“ odbywa praktyki czarodziejskie przy pomocy kapłana lub kapłanki. Kapłan swojemi „czarami“ zapewnia członkowi powodzenie miłości lub zdrowia za odpowiednią ofiarą.

Desmond opisuje następujący wypadek którego sam był świadkiem, a którego bynajmniej nie stara się wyjaśnić. Pewien inżynier obraził swego podwładnego murzyna, który postanowił się zemścić i wyjednał u kapłana swej sekty przekleństwo na swego przeciwnika. Od tej chwili inżynier zaniemógł i żadne środki stosowane przez lekarzy, nie umiejących określić rodzaju choroby, nie pomagały. Gdy chory już był bliski śmierci, zjawił się u niego jakiś murzyn, który miał dla niego jakiś dawny dług wdzięczności i radził, by zawołać kapłana „Voodoo“ i skłonić go za odpowiednią ofiarą do zdjęcia przekleństwa. To też uczyniono i od owej chwili inżynier zaczął powoli przychodzić do zdrowia.

To ostatnie zapewnienie Desmonda, jeżeli ktoś chce, może między bajki włożyć.

—:::—

# Niewolnictwo kobiet w Japonji

Kobieta japońska z „tłumu“ traktowana jest jako przedmiot wyzysku. Jeśli ładna i utalentowana, zostaje gejszą, jeśli brzydka i nie okazuje zdolności na tancerkę lub śpiewaczkę, najmuje się na robotnicę w fabryce lub w kopalni, wreszcie w przędzalniach domowych. Statystyka ostatnia wykazała, że co siedemnasta kobieta w Japonji jest gejszą lub prostytutką.

Liczba robotnic w tym dziwnym kraju wynosi około 1,300.000. — Z tego przeszło 100 tys. kobiet pracuje w kopalniach. W kopalniach węgla kobiety pracują razem z mężczyznami w wilgotnej gorącej temperaturze, dochodzącej do 30 stopni C. Dźwigają nadmierne ciężary i oddychają szkodliwym pyłem, który wżera się w płuca.

W wielu fabrykach zajęte są wyłącznie kobiety. Na jeden i pół miljona rozmaitych przedsiębiorstw fabrycznych liczba zajętego tam personalu robotniczego przedstawia się tak, że na 40 proc. robotników przypada 60 procent robotnic.

Przeszło 80 procent robotnic zajętych w przedsiębiorstwach wyrobów tekstylnych sypia w salach wspólnych. Na osobę przypada nie więcej, jak dwa metry przestrzeni. Zarobki są minimalne, a czas trwania pracy nie do uwierzenia długi. Znaczna część tych robotnic przybyła ze wsi. Wynajmują się one na trzy lata, i przez ten okres są już tylko niewolnicami.

87 procent robotnic znajduje się w wieku od 16 do lat 20.

W rolnictwie pracuje 46 procent kobiet. I tutaj wynajmują się robotnice na szereg lat.

Wiele kobiet przychodzi do roboty z niemowlęciem umieszczonem na plecach w „kobi“. Zarobki są tak niskie, że 60 proc. robotnic nie może wyżyć ze swej pracy i oglądają się jeszcze na pomoc męża zarobnika.

Rząd japoński obiecuje przeprowadzić reformę tych stosunków, oświadcza przytem, że będzie na to potrzeba conajmniej okresu trzechletniego. Zniesioną ma być praca nocna kobiet w fabrykach. — Do kopalń kobiet przyjmować się nie będzie. W kwestjach robotniczych ustanowione zostaną specjalne ustawy, które wezmą w obronę proletarjat robotniczy.

—:::—

# Kolejowe czynownictwo.

Na temat tak zwanych remuneracji czyta się teraz dziesiątki żółcią pisanych artykułów w pewnej części prasy. Prasa prawicowa zachowuje w tej materji przeważnie rezerwę jakkolwiek z uwagi na to, że n. p. endecja posiada bardzo wielki procent zwolenników politycznych wśród państwowych funkcjonarjuszy, powinny właśnie w pierwszej linji jej organa prasowe upomnieć się o krzywdę własnych wyborców. Niestety tak nie jest. Prasa bowiem prawicy, ów najemny niewolnik pp. Kucharskich itp. dorobkiewiczów i kapitalistów wojennych, musi to pisać i tak pisać, co i jak jej każą, a dotyczący panowie znają pracowników państwowych jedynie wtedy, kiedy ich potrzebują t. j. do wyborów. Wówczas pp. Głąbińscy, Prószyńscy, Mączyńscy i t. d. dmą przez tubę patrjotyczną o marnym losie urzędnika i obłudnie wiele przyrzekają. Deklamacje te jednak kończą się na odpowiednim wynagrodzeniu kilku czy kilkunastu wybitniejszych hyjen wyborczych resztę natomiast narkotyzuje się dalej patryjotycznemi hasłami przetrzymania w imię Boga i Ojczyzny. Tym oto cynizmem i przebiegłością doprowadzono funkcjonarjuszy państw. do bezwstydnej nędzy, do tego, iż z okazji tegorocznych świąt Bożego Narodzenia daje się n. p. kolejarzom (tylko etatowym i to nie wszystkim) t. zw. remuneracje, przeciętnie od 10 do 40 zł. na głowę, stwierdzając tem samem z urzędu fakt, że ci ludzie są istotnie zwyczajnymi żebrakami.

Jakże atoli inaczej wyglądają owe remuneracje w górze, u samego ołtarza? Przedstawmy to na przykładzie.

Otóż ministerstwo kolei otrzymało na dany cel dla około 300 osób 125.000 zł. kredytu, przyczem p. wiceminister dostał jako remunerację trzymiesięczną pensję (3.000 zł.), dyrektorowie depart. 2- mies. pobory, naczelnicy wydziałów 1 i pół mies. pensję, zaś referenci od 40 do 65 proc. miesięcznych poborów. W przeciwstawieniu do naprowadzonych dat przyznano n. p. dyrekcji kolei we Lwowie, łącznie z jej centralą, kwotę coś ponad 160.000 zł., którą wypadnie rozdzielić między parę tysięcy personalu etatowego. Jakiż tu zatem zachodzi stosunek? 125.000 zł. na 300 ludzi, a 160.000 zł. na kilka tysięcy personalu? I jakże teraz w takich warunkach przeprowadzić sprawiedliwy rozdział? Komu i ile dać, skoro przytem narzuca się dyrekcjom w tym kierunku niemoralne i bałamutne wskazówki z góry? Ot kpi się i prowokuje.

Niechaj więc posłuży do wiadomości, iż w Min. kolei w Warszawie pokutuje duch rosyjskiego biurokratyzmu, polegający na tem, że wśród czynownictwa zaliczano do ludzi tylko wysokich urzędników, reszta zaś musiała „pomagać“ sobie w „rozmaity“ sposób. Ten też właśnie arcyniezdrowy sposób myślenia i postępowania spowodował, iż kredyt zapomogowy, przeznaczony dla centrali dyrekcji lwowskiej miał podobno pierwotnie, według dyrektyw Ministerstwa kolei, pójść do podziału tylko pomiędzy urzędników, znajdujących się na kierowniczych stanowiskach. Z taką jednak prowokacją widocznie nie mogło się pogodzić sumienie prezesa Barwicza. Remunerowano przeto i podwładnych pracowników centrali jakkolwiek nagrody te uznaliśmy za niemoralne.

Gdy nastąpi całkowite przesunięcie w społeczno- obywatelskiem uświadomieniu funkcjonarjuszy pasńtwowych, skończy się ich moralne i materjalne... poniżenie.

—:::—



# Z tajemnic przyrody.

**Drzewa, które rosną już 5 tysięcy lat. Migracja drzew.**

Olbrzymie sekwoje, znane powszechnie pod nazwą „wielkich drzew“, rosną tylko w Kalifornji, i są najstarszemi istotami, żyjącemi na naszej planecie.

Olbrzymy te były niemymi świadkami tego wszystkiego co nam historja zanotowała.

Były one stare już wówczas, gdy Mojżesz chodził po ziemi: były stare gdy dolina Nilu obecnie nie odgrywająca tak wybitnej roli, była siedzibą licznego ludu i centrem tego wszystkiego, co kiedyś przedstawiało jakąś wartość. Były one stare, gdy Cezar żył, rządził i umierał z rąk Brutusa; były stare, gdy faraon Tuthenkamen został złożony do grobu.

Jeżeli do dziś rosnące sekwoje, są tak stare, co też mówić o skamieniałych sekwojach, wyglądających jakby co dopiero zwaliły się na ziemię. Ich naturalny kolor, rzecz oczywista, zginął razem z liśćmi, lecz każda szczelina w ich korze, istnieje dotychczas, i tak samo można oglądać dziury wywiercone przez robaki przed milionem lat, — albowiem mowa tu o drzewach, które notują swe lata.

Najstarsze z żyjących dotychczas sekwoji mają 5.000 lat, ale w Kalifornji znajdują się skamieniałe sekwoje, które liczyły już tysiące lat, gdy zmieniły się w kamienie przed miljonem lat. Powalone na ziemię, leżą w tejsamej pozycji, w jakiej się znalazły tak dawno, że wyobraźnia ludzka mota się i chwieje, gdy stara się sięgnąć dni, w których one rosły.

Skąd te „wielkie drzewa“, znajdują się wyłącznie w Kalifornji?

W północno- zachodniej części Ameryki istnieje 69 gatunków drzew szyszkowatych. Większość z nich wywodzi swe pochodzenie z okolic na północ daleko położonych i wyniosłych, skąd zostały wypchnięte przez zbyt wielkie zimno.

Miliony lat temu okolice podbiegunowe miały klimat tropikalny, podczas gdy okolice równika były zimne. Wskutek przesunięcia się osi ziemskiej, okolice tropikalne zamieniły się na mroźne, w rezultacie czego roślinność północna rozpoczęła ciężką walkę o swój byt. Rośliny słabsze zostały wyniszczone, lecz drzewa wielkie ostały się do dnia dzisiejszego, jednem słowem przystosowały się do warunków.

Te drzewa zwalczały niepomyślne warunki klimatyczne wszystkimi zapasami sił żywotnych. Pomarszczyły liście do postaci szpilek, aby je uczynić twardszymi i zmniejszyć zawartość wilgoci, któraby z nich mogła parować. Pozatem stało się to, co się dzieje z ludźmi, gdy warunki lokalne stają się nie do zniesienia, a mianowicie migrowały. Potok emigracji kołaczącej do brzegów amerykańskich, wywołany jest przez te same warunki, które skłoniły olbrzymie drzewa do przesunięcia się dalej na południe. Sekwoje więc poszły na południe i w Kalifornji znalazły jedynie dogodne warunki dla swej egzystencji: w północno- zachodniej części kraju spotykamy też największe drzewa i najgęściejsze lasy.

Nadzwyczajne rozmiary olbrzymich sekwoji kalifornijskich bezwątpienia przypisać należy ciepłemu prądowi Oceanu spokojnego i ciepłym wiatrom, wiejącym z morza, które sprowadzają dużo wilgoci.

—:::—

# Likwidacja strejku w kopalni wosku w Borysławiu.

Ub. środy ukończono strejk zwycięstwem robotników. Robotnicy woskowi 5 tygodni stali nieubłaganie w walce z kapitałem; postawione żądania robotników zostały przyznane całkowicie. Robotnicy jakkolwiek ponieśli straty o tyle, że przez 5 tygodni nie zarabiali trzymali się dzielnie i zachowywali wielką powagę i spokój, mimo prowokacji różnych szkodników z pod znaku Majera, który to z wyzysku robotników w topiarni dorobił się i wybudował kamienicę. Pan ten podczas strejku topił wosk, aby wywozić na eksport za granicę, oczywiście robił to pod ochroną policji państwowej.

Firma poniosła olbrzymie straty wskutek tego, że w przeciągu tych paru tygodni strejku pod ziemią chodniki zostały ściśnięte i nie prędko będzie można powrócić do produkcji przedstrejkowej. Firma — jak wiadomo — nie dotrzymała umowy zawartej a potem wypowiedziała umowę i zażądała obniżki płac. Ponieważ strejk ten się przeciągał tow. posłowie Niedziałkowski i Stańczyk interweniowali u Władz kompetentnych. Wtedy dopiero Władze spowodowały pertraktacje, które się rozpoczęły dnia 15. grudnia b. r. przy udziale posłów tow. Stańczyka i Niedziałkowskiego, naczelnika Urzędu Górniczego Markiewicza i Inspektora pracy Zarzyckiego. Ze strony Związku górników był tow. Haluch, przewodniczący oddziału tow. Magryl i delegaci.

Po zlikwidowaniu strejku robotnicy nie mogą jednak wszyscy wrócić do pracy z powodu tego, że pod ziemią zacisło chodniki i wszyscy robotnicy nie będą mogli się tam pomieścić a zanim dojdą w miejsce w których przed strejkiem kopali potrwa kilka tygodni z tego wynika, że firma zanim będzie zdecydowana na strejk w przyszłości winna się głęboko zastanowić, aby przez lekceważenie sobie tego rodzaju postępowania nie doprowadziła do niszczenia kopalni jak to ma miejsce obecnie.

We środę przed południem odbyło się zgromadzenie górników na którem retferował poseł tow. Stańczyk przedstawiając dokładnie walkę klasy robotniczej z kapitałem i znaczenie organizacji klasowo-zawodowych i politycznych.

Następnie zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której przyjęto jednomyślnie do wiadomości referat tow. Stańczyka, a po podpisaniu umowy robotnicy uchwalili wrócić do pracy. Zgromadzeni wyrazili też uznanie i podziękowanie dla tow. posłów Stańczyka i Niedziałkowskiego za ich energiczną pracę w obronie górników woskowych i całej klasy robotniczej.

O godzinie 5-tej popoł. odbyło się w dalszym ciągu zgromadzenie w sprawie końcowego sprawozdania. — Sprawozdanie zdał sekretarz tow. Haluch, w dyskusji przemawiali delegaci i robotnicy. W przemówieniach zwrócono uwagę na przyczyny tak długo trwającego strejku, winni są temu ci, którzy nie należą jeszcze do organizacji górników, albowiem kapitaliści liczyli na to, że przecie ci ludzie nic nie należąc do organizacji muszą się ze sobą pokłócić i strejk zostanie złamany. Na szczęście pomylili się nasi dobrodzieje.

Mamy nadzieję, że i firma zmieni to radykalnie, często nie właściwe stanowisko w stosunku do robotników, a będzie postępowała w sposób lojalny i zgodny z robotnikami i organizacją, a wtedy zniknie ta straszna nienawiść i przemysł zacznie się rozwijać po myśli obu stron co leży w interesie jednej i drugiej strony.

—:::—

## Rozwiązanie parlamentu w Egipcie.

KAIR, 23. grudnia. (Pat). Rząd postanowił rozwiązać parlament. Ogłoszenie odpowiedniego dekretu królewskiego ma nastąpić jutro.

—::—

## Pomnik dla bojowników o wolność Polski.

WARSZAWA, 23. grudnia. (AW). Na zaproszenie gen. Sikorskiego odbyło się zebranie w sprawie budowy pomnika ku pamięci bojowników o niepodległość. Skrystalizował się projekt aby stworzyć pomnik, któryby był aktem hołdu dla wszystkich bojowników o niepodległość Polski od czasu utraty wolności politycznej aż do chwili jej wskrzeszenia. Jako najodpowiedniejsze miejsce pod pomnik uznano plac Saski. Na projekt ma być ogłoszony konkurs.

—::—

# Nowiny z dnia.

**Lwów. 24 grudnia**

KOLENDY układu Stanisława Niewiadomskiego odśpiewa chór mieszany Towarzystwa Pedagogicznego pod batutą Walentego Adamczaka w pierwszy dzień świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. 12.30. w drugi zaś w kościele OO. Dominikanów o godz. 10.30.

KÓŁKO ZABAWOWE CUKIERNIKÓW urządza dnia 3. stycznia 1925 r. w sali Strzelnicy Miejskiej przy ul. Kurkowej 23.

„SŁODKI WIECZÓR TANECZNY“.

Muzyka salonowa. — Strój wizytowy. — Wstęp na salę ściśle za zaproszeniami, które nabyć można w Cukierniach W. Pp. Labega, ul. Łyczakowska; Dudek, Rynek 15. i Soczek, Legjonów.

PREZ. DYREKCJI KOLEJOWEJ p. BARWICZ otrzymał komandorję orderu „Polonia Restituta“ za zasługi jego w czasie obrony Lwowa, oraz na polu organizacji kolejnictwa w naszej dzielnicy.

ELEKTROWNIA U INWALIDÓW. W niedzielę, dnia 21. bm., w odświętnie przybranej sali oddziału Domu Ociemniałych Inwalidów dookoła lśniącej choinki zebrała się liczna rodzina inwalidzka, witając serdecznie swych szczerych i wiernych przyjaciół z Elektrowni miejskiej. Po pełnem uczucia przemówieniu ks. majora Mydlarza odśpiewano wspólnie kolendy. Piękny śpiew p. Horakówny przy akompanjemencie p. Chrząstkowskiej podniósł uroczystość nastroju, poczem delegaci: Pp. Szefnerowa, Ostrowska, Bałachura, Zieliński, Lustig, Kilarski i Śliwiński rozdzielili między 180 ciemnych i ciężkich inwalidów hojne podarki wigilijne, na które za inicjatywą p. inż. Dyduszyńskiego złożyły się szczodre ofiary całego personalu M. K. E.

Wzruszeni serdecznością i życzliwością Elektrowni inwalidzi żegnali swych przyjaciół, a uczuciom ich dał piękny wyraz w swem przemówieniu dziękczynnem inw. Kaczorowski.

DR. STANISŁAW ZAGÓRSKI „USUNĄŁ“ SIĘ W ZACISZE DOMOWE. W ub. wtorek wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Związku Obrońców Lwowa. Był prezes tego Związku Stanisław Zagórski nie jawił się na zebraniu, nadesłał jednak list w którym powiadomił zarząd Związku, że składa honorową odznakę Górnego Śląska, godność członka wydziału Organizacji Narodowej dla Wschodniej Małopolski, oraz członkowstwo kapituły Krzyża Obrońców Lwowa, dodając, iż wycofuje się zupełnie z działalności w życiu publicznem.

Zebranie rezygnację tę przyjęło do wiadomości, poczem wybrano prezesem Związku Wiktora Hoszowskiego, emer. głównego komendanta P. P. Zastępcami prezesa pozostali nadal Antoni Żypecki, urz. kolej. i podpułk. Karol Baczyński.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję niejednolitą, obce waluty chwiejno-zniżkową. We Lwowie płacono: dolary do 5.17 i trzy czwarte, kanad. do 5.15, kor. czeskie do 0.15 i pół, leje do 0.02 i dwie trzecie, fr. franc. do 0.27 i jedna piąta, fr. szwajc. 0.99—1, funty 23.90 do 24.10, złote 20 kor. do 21.85, srebrną kor. do 0,41 i dwie trzecie grosza.

Akcje płacono: Chodorów od 4.65, Cegielski 0.51 i pół, Gazolina 1.75, Parowozy 0.29 i pół, Pezet 0.26, Pol. Tow. Bud. 0.40, Rakszawa 1.90, Siersza elektr. 0.19, Tesp 3.15, Zieleniewski 9.25 zł.

CENY ZBOŻA usiłują spekulanci śrubować w dalszym ciągu. W cedułce giełdy lwowskiej wczoraj podano ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica 26 do 28, jęczmień 19—26.50, owies 21—23, żyto 21—22 zł. za 100 kg.

POPIECZONY PŁONĄCĄ NAFTĄ. Do szpitala przywieziono Jana Dobrzynieckiego, zwrotniczego kolejowego, zamieszkałego na Lewandówce, z popieczoną twarzą i rękami. Uległ on wypadkowi podczas zapalenia się nafty, rozlanej podczas napełniania świecącej się lampy.

DZIEGCIEM ZWALCZANA KONKURENCJA. Michał Rudy, właściciel sklepu zegarmistrzowskiego przy ul. Sykstuskiej doniósł policji, że ktoś dwukrotnie zasmarował mu dziegciem wywieszkę i okno wystawowe. Donoszący o czyn ten podejrzywa swych konkurentów, albowiem sprzedawał on towary po cenach o wiele tańszych, niż inni kupcy, co uwidocznione było na wystawie.

POTOP W KAMIENICY. W ul. Tarnowskiego ujrzeli przechodnie ku wielkiemu zdumieniu, wylewające się z okien mieszkania parterowego pod l. 89. strumienie wody. Było to mieszkanie właściciela tej realności, dra Henryka Korewicza, który obecnie bawi w Krakowie.

Przybyły posterunkowy zawezwał ślusarza, który otworzył drzwi. Okazało się, że podczas mrozów w nieopalanem mieszkaniu zamarzła woda w łazience i spowodowała pęknięcie rury wodociągowej. Podczas obecnej odwilży woda, uchodząc zepsutą rurą, zalała całe mieszkanie i odpływała oknami. Zamknięto natychmiast dopływ wody i oczyszczono mieszkanie.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Przedostatniej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu Michała Fränkla przy ul. Skarbkowskiej pod l. 7. i skradli znaczną ilość bucików. Po szczegółowem obliczeniu okazało się, że wyrządzona szkoda wynosi około 3 tys. złotych.

Do konsumu kolejowego przy ul. Grodeckiej włamali się złodzieje, o czem donosiliśmy.

W poszukiwaniu za nieproszonymi gośćmi znaleziono wiele materji i ubrań spakowanych do wyniesienia, których to rzeczy złodzieje z nieznanego powodu nie zdołali unieść ze sobą. Tłumaki znaleziono w sąsiednim warsztacie ślusarskim.

—:::—

— NA SIEROTY WOJENNE PO POLEGŁYCH robotnikach mające pomieszczenie w Ochronce Józefa Piłsudskiego, składa 15 zł — imieniem Nieznanego Żołnierza.

—::—

— JUŻ NADESZŁY I SĄ DO NABYCIA w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2.

KALENDARZ ROBOTNICZY P. P. S. na r. 1925 cena 3 zł.

USTAWA O ZABEZPIECZENIU NA WYPADEK BEZROBOCIA z dnia 18. lipca 1924.





# Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilji.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Eugeniusz Onegin“.
Piątek o godz. 3.30 pop. „Betleem polskie“.
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Hugenoci“.
Sobota o godz. 3.30 pop. „Wicek i Wacek“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Alladyna“.
Niedziela o godz. 3.30 „Komisarz sowiecki“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Eugeniusz Onegin“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Alladyna“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Eugeniusz Onegin“.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik sewilski“.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Alladyna“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b

Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilji.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Prawo pocałunku“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Prawo pocałunku“.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Tryumf medycyny“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna

Środa Teatr zamknięty z powodu Wigilji.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Piątek wyjątkowo o godz. 3-ciej popoł. „Hrabina Marica“.
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Szampańskie kobietki“.

—::::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“. Seweryn Michałowski — B. Bronowski — Madelain et Rene — Leopoldi — „Apopleksja“, farsa. — Początek o godz. 8.15. — Po przedstawieniu Dancing.

Przedsprzedaż w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7.

—::::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.
Wtorek o godz. 7.30 „Lola Bren“.

KINO „CHIMERA“. Program świąteczny: PAT i PATACHON w nadzwyczajnej komedji „W siódmem niebie“.

—::—

**Czytajcie Dziennik Ludowy.**

# Z RADY MIEJSKIEJ.

Dyskusja budżetowa.

Minęły już cztery wieczory dyskusji generalnej nad budżetem gminy miasta Lwowa, a do końca jeszcze daleko. Budżet ma być uchwalony jeszcze w tym roku, ale jeżeli w tem samem tempie pójdą dalsze przemówienia, zapowiedziane na najbliższą sobotę, budżet mimo wszystko ujrzy swe światło dzienne dopiero w roku przyszłym.

Wczoraj przemawiał dr. Mikołajski, dr. Wereszczyński, prof. Thulie i inż. Horwath.

Dr. Mikołajski wykazywał braki i zaniedbanie w dziedzinie sanitarnej i opieki społecznej, podnosząc, że stan sanitarny Lwowa jest najgorszy i gmina musi wkroczyć w okres inwestycji, jeżeli nie chce miasta doprowadzić do zupełnego upadku. Plaga pyłu jest największem nieszczęściem Lwowa, a na to rada jedyna — wybrukowanie ulic. Mówca zajął się następnie sprawą opieki społecznej, która jest zdaniem jego niedostateczna, a przedewszystkiem niedemokratyczna, co uwidocznia się szczególnie w podziale będących pod opieką miasta najuboższych i sierot na kilka klas. Są starcy, którym względnie lepiej się dzieje w zakładzie św. Łazarza lub w domu ubogich przy tym zakładzie, są inni, którzy w najcięższych warunkach żyją u braci Albertów. Są sieroty, które zdrowo się chowają w zakładzie przy ul. Kadeckiej, są inne, które razem z włóczęgami znajdują dach nad głową w przytułku u Albertynów. Mówca zapytuje, na jakiej zasadzie umieszcza się jednych w „pierwszej klasie“ innych w „czwartej“.

Następnie przemawiał dr. Wereszczyński, podnosząc potrzebę inicjatywy gminy w kierunku podniesienia Lwowa pod względem życia gospodarczego, podcinanego silnie przez Warszawę. Łącznie z tem mówca postawił szereg postulatów.

Inż. Howarth wygłosił wybitnie opozycyjną mowę, podkreślając, że będzie głosował przeciw budżetowi. Mówca występuje przeciw rozrzutnej gospodarce gminnej, twierdzi, że za dużo jest wiceprezydentów, że administracja magistracka jest zbyt kosztowna i niedołężna a na dowód przytoczył kilka jaskrawych kwiatków z niwy gospodarki gminnej.

Wobec takiej gospodarki mowca nie ma zaufania zarządu gminy i dlatego oświadcza się przeciw budżetowi.

O godz. 9.30 prezydent posiedzenie odroczył do soboty.

—:::—

# Olbrzymia defraudacja w Banku Polskim.

WARSZAWA, 23. 12. (tel. wł.). W sprawie defraudacji w Oddziale Banku Polskiego, której dopuścił się dyrektor Zawadzki, prokuratorja prowadzi dalsze śledztwo. Okazuje się że afera polegała na przyjmowaniu, a właściwie skupywaniu czeków amerykańskich głównie za pośrednictwem niejakiego Moszka Szydłowskiego. Czeki te pokrycia w bankach zagr. nie miały, były przeważnie fikcyjne.

Dziś spodziewane są dalsze aresztowania. Sędzia śledczy zażądał od aresztowanego 1 i pół miljona zł. kaucji.

# Tępienie bandytyzmu.

WARSZAWA, 23. 12. (Pat.). Dnia 19. grudnia br. banda, złożona z 20 osób, dobrze uzbrojonych, usiłowała przejść granicę od strony sowieckiej koło strażnicy Józkowce, w pow. krzemienieckim. Posterunek polski odparł bandę ogniem karabinowym.

WARSZAWA, 23. 12. (Pat.). We wsi Koczały w pow. Lubomli został zabity w walce z policją głośny bandyta Jurko Mazurek, członek bandy Bobika.

WARSZAWA, 23. 12. (Pat.). W związku z napadem, dokonanym dnia 1. bm. w powiecie słonimskim na Nazarego Zazulę, ujęty został herszt bandytów i przekazany władzom sądowym.

KRAKÓW, 23. 12. (tel. wł.). Franciszek i Wojciech Brogowie dokonali — jak donosiliśmy — napadu rabunkowego w pociągu kolejowym, przyczem ciężko poranili S. Dobrzańskiego i T. Huka. Ujęci wkrótce po napadzie, stanęli w ub. poniedziałek przed sądem doraźnym. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał obu bandytów na śmierć przez rozstrzelanie.

# Ceny żywności dziś i przed laty.

Lwów, 23. grudnia.

Budżet domowy rodziny robotnika nie był nigdy wystarczający, albowiem zapłata za pracę proletarjusza zawsze była niedostateczna i nie szła w parze z wzrostem drożyzny.

Każde zbliżające się święta były okresem niemałej troski żony robotnika, którego zarobek nie pokrywał ani w części najkonieczniejszych wydatków.

Statystyka cen żywności wykazuje stale wzrastającą podwyżkę z roku na rok już w okresie przedwojennym. Dziś większość artykułów spożywczych jest znacznie droższa niż przed wojną. Niektóre tylko ceny utrzymały się mniej więcej na poprzednim poziomie.

W grudniu 1913 roku 1 kg. masła notowano we Lwowie 3.60—4 kor., w r. 1914 płacono już 4.60 kor., obecnie zaś miejska aprowizacja sprzedaje masło holenderskie po 5.80 zł. za 1 kg. (krajowe jest znacznie droższe). Mleko, jak wiadomo, przed wojną płacono za 1 litr 24 hal., obecnie miejskie sklepy sprzedają po 38 gr.

100 kg. drzewa rębanego w r. 1913 płacono 3.20 kor., obecnie zaś 3.80 zł.

1 kg. cukru płacono (w r. 1913) 84—86 hal., obecnie 1.16 (Aprowizacja miejska).

Paskarskie ceny pobierają obecnie producenci za krupy. W r. 1913 krupy perłowe kosztowały 46—48 hal. za 1 kg. (obecnie 1 do 1.10 zł.), hreczane 38 (obecnie 50).

Ryż, produkt zagraniczny, nie podrożał jednak w tym paskarskim stosunku. W roku 1913 płacono za 1 kg. ryżu 48—54 hal., obecnie sprzedaje ryż Aprowizacja miejska po 59 gr. za 1 kg.

Wódka, z której fabrykacji słynie kraj nasz, podrożała odpowiednio w stosunku do innych krajowych produktów. W r. 1913 kosztował 1 litr 90-proc. spirytusu 2.20, obecnie żądają 6.50 zł. Na ceny obecne wpłynęły w pewnej mierze opłaty podatkowe. Litr piwa przed wojną płacono 40—80 hal. (obecnie pobierają 80 gr.).

1 kg. chleba żytniego płacono w r. 1913 od 30 do 38 hal. (obecnie 45 gr.), w r. 1914 52—60 hal.

Mąka pszenna jest obecnie niezwykle wyśrubowaną w cenie. W r. 1913 płacono za 1 kg. mąki pszennej 20—34 hal., w grudniu tj. już w czasie wojny płacono 52 (obecnie 57 do 60 gr.), mąkę żytnią płacono wówczas 21 do 32 (obecnie 40—42 gr.). Ziemniaki płacono za 1 kg. w r. 1913 około 12 hal. (obecnie 10 gr.). 1 kg. ryb płacono w r. 1913 od 2.40—2.60 kor. (obecnie 4.50—5 zł.). 1 kg. jabłek poprzednio 20—60 hal. (obecnie 60—2 zł.), 1 litr nafty płacono w r. 1913 od 30 do 38 hal. (obecnie 35 gr.).

1 kg. mięsa wołowego kosztował w grudniu 1913 od 1.18 do 2.40 kor. (obecnie 70 do 1.70 zł.), cielęcego 2.12 (obecnie 1.60), wieprzowego 2 kor. (obecnie 1.60—1.90), kiełbasy 1.80—2.40 kor., w r. 1914 od 2.10—3.30 kor. (obecnie 2.40—3 zł.), słoniny i sadła 1.90 kor. (obecnie 2.10—2.40), smalcu 2.24. w r. 1914 około 3.60 kor. (obecnie 2.70 zł.), szynkę w całości gotowaną 3.20, krajaną w detaju 4.80 (obecnie 3.90 zł.) itd.

Ceny żywności nie wzrosły równomiernie, jak o tem świadczą podane cyfry. Te, które są objęto taryfą maksymalną, jak mięso, tłuszcze i chleb nie zostały wyśrubowane w tak paskarski sposób, jak nabiał itp. Świadczy to iż walka z paskarstwem w pewnym choć minimalnym stopniu pohamowała apetyty paskarskie.

## Prawica niezadowolona z min. Ratajskiego.

WARSZAWA, 23. 12. (tel. wł.). W sferach politycznych krążą pogłoski, że prawica wywiera nacisk na premiera Grabskiego, aby min. Ratajskiemu dodać jako „pomocnika“ wiceministra ze sfer prawicowych.

## Zamach komunistyczny w Estonji.

WARSZAWA, 23. 12. (tel. wł.). Z Rewla donoszą, że nastąpił tam wybuch benzyny i materjałów lekkopalnych. Szkoda olbrzymia. O zamach posądzają komunistów.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

## Zawiadomienie.

TRADYCYJNY WIECZÓR SYLWESTRA urządza w tym roku P. P. S. w sali Rady Zawodowej, przy ul. Ossolińskich l. 10, w dawnym teatrzyku „UL“.

Komitet sylwestrowy zwraca się do wszystkich Związków z apelem, by w tym dniu zaniechali urządzenia zabaw w swoich lokalach a gremialnie wzięli udział w wieczorku partyjnym.

Zaproszenia na zabawę wydawać będzie Sekretarjat O. K. R. P. P. S. codziennie, oraz Sekretarjat metalowców, ul. Ormiańska 31 I p. kolejarze, ul. Gródecka 69 i gminni, ul. Ormiańska 2 II. p.

Związki, które zechcą doręczyć swym członkom zaproszenia, zechcą podać adresy swych członków do Sekretarjatu O. K. R., ul. Sykstuska 21 II. p.

KOMITET SYLWESTROWY.

# Nasz czynny bilans handlowy.

Głosy pism francuskich, niedawno przytoczone w „Dzienniku Ludowym", są szczere w traktowaniu zagadnienia imigracji Polaków do Francji. W innych krajach postępują tak, jak Francuzi postępywać radzą, przyswojenie ludności napływowej dla kraju, wynarodowienie przybyszów. Używa się do tego celu różnych bardzo środków, administracyjnych, wychowawczych, religijnych, gospodarczych.

Kilka przykładów. W krajach Połud. Ameryki, Argentynie i Brazylji, rządowe, czujne oko skierowane jest na wychowanie dziatwy. Wydala się z seminarjów duchownych kleryków za nauczanie po polsku. Przenosi się proboszczów, Polaków, usiłujących zakładać szkoły polskie, do miejscowości niepolskich, pod wpływy dziekanów — Niemców. Żadne błagania i deputacje do biskupów, hiszpan-amerykanów, już nie Niemców nie zdadzą się na nic. Szkoły polskie świeckie są bardzo niemile widziane i stawia się im trudności.

W Stanach Zjednoczonych, federalny Departament of Education, utworzony dla podtrzymywania nauczania publicznego, ludowego, skierowuje, głównie, swoją działalność na amerykanizację przybyszów. Łoży się na to miljony, nie żałuje trudu i zachodu. Ludzie prywatni, nieznani robotnicy, otrzymują z ministerjum wychowania publicznego listy, zachęcające do uczęszczania do szkół wieczornych; do starania się o naturalizację i otrzymują pouczenia w tym względzie. Misje Metodystów, Babtystów a i innych sekt religijnych, propagują wśród Polaków i innych narodowości, protestantyzm, głównie amerykanizację.

Tak starają się obcy nabyć i przyswoić to, co Polska straciła.

A Rzplta wywozi najcenniejszy materjał siłę mózgu, mięśni, podatkową i obronną. Kraje nabywają ce emigrantów Polski bogacą się więcej, niżby nabywali drogocenny materjał martwy. Dlatego Ameryka jest dziś najbogatszym krajem na świecie. Nie zbogaciły jej kopalnie złota Kalifornji, Klondyki lub Colorado, lecz żywy materjał. A obrobienie tego materjału pielęgnacja, wychowanie, wykształcenie, nic kraj importu nie kosztowało. Ameryka, czy Francja otrzymała to za darmo, na co inni łożyli i wydatkowali. Można się w ten sposób bogacić, w dodatku pogardzać imigrantami, jako rasą niższą.

Obliczmy n. p. eksport ludzki najświeższej daty z Polski do Francji.

Wysłaliśmy do naszych przyjaciół i sojuszników, w ostatnich 3 latach do roboty i wzmocnienia rasy wymierającej około 200 tysięcy ludzi. Otrzymaliśmy za to gruchoty lokomotywy, rozmaite misje i instruktorów, jedwabne materje i pachnidła.

Poprowadźmy zrównanie dwóch stronic księgi głównej; wpiszmy w rachunku na dobro Polski cośmy wywieźli do Francji. Dwieście tysięcy ludzi wychowanych do 15 roku życia po 2 zł. dziennie: 165 miljonów zł.; siła wytwórcza każdego osobnika przez 45 lat, do roku 60 życia, po 5 zł. dziennie, 12 miljardów 500 miljonów zł.; siła podatkowa 225 miljonów zł.; razem na dobro naszego rachunku 12 miljardów 890 miljonów złotych. Nie da się obliczyć wartość eksportu siły obronnej kraju, tężyzny narodowej i t. p.

Wpisując na nasz rachunek cenę likierów, dobrych rad, dzieł sztuki francuskiej, franków przysłanych rodzinom do Polski, — stwierdzamy, że nasz bilans handlowy, w stosunku tylko do jednego kraju, tak jak na dziś i na odległą bardzo przyszłość, jest czynny, bardzo czynny.

A Ameryka z 3 i pół miljonową ludnością polską? Tu poszczycić się możemy czynnym bilansem handlowym, na długie lata, w dziesiątkach miljardów nie już złotych, ale dolarów. Mimo wszystkie dobrodziejstwa p. Hoovera, papierosów i czekoladek cioci Y. M. C. I. i t. p. obiadów metodystycznych, dolarów przesłanych rodzinom w Polsce od emigrantów, albo utopionych w Polsce przez reemigrantów — nasz bilans handlowy, w stosunku do Stanów, jest czynny, niezwykle czynny.

Jesteśmy więc krajem bardzo bogatym, skoro tyle i w takiej cenie eksportować możemy. Nasi ekonomiści i finansiści, hołdujący zasadzie zwyżki wywozu nad przywozem, zasadzie jaknajskrzętniejszego ściągania do kraju czeków na Londyn, albo New York kruszcu, papierów wartościowych (?), akcjonarjuszów i dyrektorów nie umiejących po polsku, — niechże się cieszą z naszego czynnego bilansu handlowego w stosunkach międzynarodowych. Za nasze realne wartości miljardowe otrzymujemy papiery i kruszec cenny. A one przecież nie dadzą ludziom w Polsce ni pracy, ni utrzymania, ani przyjemności życiowej. To dać mogą warsztaty pracy stworzone z uwzględnieniem ostatnich wyników techniki, stworzone wysiłkiem krajowym dla przedsiębiorstw prywatnych i użyteczności publicznej. Z nich może wyróść dobrobyt społeczny, jakkolwiek względny, w dzisiejszych stosunkach gospodarki kapitalistycznej. Podstawą tego dobrobytu muszą być płace robotnicze, któreby umożliwiły wysoką stopę życiową, pracującego. Nie będziemy eksportować ludzkiego materjału, gdy wytwarzać będziemy wiele, dobrze; gdy rynek krajowy spożyje wytwór krajowy. Wtedy, wśród ogólnego ruchu w wytwarzaniu, wymianie i spożyciu możemy zostawić troskę o czynny bilans handlowy zagraniczny, ekonomicznym talmudystom.

Krotochwilnie możnaby szczęście czynnego bilansu handlowego tak przedstawić. Przedwojenny chłop, średnio zamożny, eksportował do arendarza: jaja, masło, kury, gęsi, i otrzymywał za to: wódkę, trochę mydła (jeśli doń wstrętu nie czuł) i zapałki. Eksportował dalej trzodę i krowę rocznie i w zamian dostał — kwitek podatkowy. Za eksport jałówki otrzymywał kwitek kasy zaliczkowej. Trzecią część zboża, albo więcej eksportować musiał na spłatę długów osobistych, na spłatę schedy rodzeństwu. Sam chłop jadł ziemniaki solą okraszone i czarny chleb. Farmer zagraniczny wprost przeciwnie pojmuje bilans własnego spożycia i wywozu: drobną resztę dla obcych, wszystko niemal dla siebie.

**Jan Kozakiewicz.**

## Wojowniczy nacjonalizm niemiecki.

BERLIN, 23. grudnia. (Pat). Niemiecko narodowy dziennik „Der Tag" wzywa Reichswehrę aby w razie nieprzystąpienia Centrum do rządu prawicowego dokonała zamachu stanu i obaliła ustrój parlamentarny.

# Kometa B. 17.

**Sprawozdanie japońskiego astronoma o badaniach H. W. Bardleya, o pani Bardley i o komecie B. 17.**

1.

Kierownik obserwatorjum stronomicznego w Tokio, dr. Nech-Lo-Til zwrócił się do mnie:

— Doktorze Ho-Ti... czy ma pan chęć jechać?

— Uważałbym za nadzwyczajny zaszczyt, gdyby mnie instytut wysłał.

— A więc dobrze — odparł dyrektor po japońsku, rzucając okiem na zegarek kieszonkowy — jest kilka minut po szóstej. Drogę statkiem powietrznym odbędzie pan w 5 godzinach i 47 minutach. Proszę zakomunikować Bardleyowi moje koleżańskie życzenia pomyślności, oznajmić mu, z jakie wielkiem zainteresowaniem czekamy na wynik jego obserwacji, a potem proszę donieść mi natychmiast telefonem bez drutu, jakie rezultaty osiągnął dzisiaj wieczór.

Valois, młody uczony francuski, odprowadzał mnie aż do miejsca wzlotu.

— Zazdroszczę ci, Ho-Ti — wyznał mi przy pożegnaniu. — Bardley jest tytanem... promieniejącym genjuszem... Szczęśliwy jesteś, że go będziesz mógł poznać.

Dwie minuty później — i malownicza panorama Tokio zginęła mi z oczu.

2.

W najbardziej na południe wysuniętym zakątku półwyspu wznosi się na stromej skale samotna, wysmukła budowla z wieżą: to twierdza H. W. Bardleya, z której szturmuje niebo. Stąd obserwuje wielki astronom i niezrównany znawca komet, drogi tych długowłosych cyganek sklepienia niebieskiego.

W salonie pozdrawia mnie czcigodna, siwowłosa matrona, mistres Bardley, towarzyszka drogi życiowej badacza sfer niebieskich.

— Mój mąż znajduje się w wieży... Proszę, tędy — odezwała się z uprzedzającą grzecznością miła dama i wskazała mi kręte schody.

3.

— Tak, tak — ciągnął H. W. Bardley, spacerujący między olbrzymiemi lunetami, spektrami i globusami — tak, mój młody przyjacielu... o godzinie 9 minut 12 maszeruje mój kometa B. 17. tuż przed naszym nosem. Moja nowa luneta będzie funkcjonowała znakomicie... i wreszcie dzieło mego życia zostanie uwieńczone. Od godz. 9 m. 12, do g. 9 m. 14... wszystkiego dwie minuty... ale w ciągu tych dwóch minut, dwóch minut!... zbiorę plon pracy czterdziestu lat!

Z pobożnem uszanowaniem spojrzałem na uczonego starca, który w tych chwilach uniesienia wyrastał przedemną w fenomen, kiedy z takiem febrycznem drżeniem niecierpliwości oczekiwał komety B. 17., z jakiem mój młody francuski kolega czekał zwykle w swem kawalerskiem mieszkaniu na przybycie gwiazdy baletu.

Jeszcze 7 minut. Bardley głaska pieszczotliwie rurę lunety... Wszystko w porządku. Kometa może przyjść... jeszcze 6 minut, 50 sekund. Telefon bez drutu sygnalizuje rozmowę... to Greenwich dowiaduje się:

— Co z B. 17.?

— Trochę cierpliwości, moi panowie koledzy — odpowiada Bardley. Równocześnie prawie telefonuje San Francisco: duchowe oko uczonych całej kuli ziemskiej jest w tej chwili zwrócone ku wieży nad brzegiem morskim. Stoję w milczeniu w kącie i moje członki przenika ta sama febra, która wstrząsa małym, starym panem, z marzycielsko błyszczącemi oczyma siedzącym przed swymi aparatami.

Co to? Szelest wlokących się kroków, ktoś idzie po schodach.

H. W. Bardley spogląda nerwowo ku drzwiom.

Ukazuje się mistres Bardley i zatrzymuje się z uśmiechem przy uczonym małżonku.

— Mój najdroższy... czyś nie widział gdzie moich kluczy? Popołudniu robiliśmy w wieży porządki... musiałam je z pewnością gdzieś tutaj zostawić...

Bardley podrywa się na swem krześle, oblicze jego purpurowieje. Ryczy:

— Znowu klucze?

Mistres Bardley odpowiada łagodnie:

— Mój najdroższy, nie bądź niesprawiedliwy. Wiesz bardzo dobrze, że nadzwyczaj rzadko zapodziewają mi się klucze. Muszą tu być gdzieś... popatrz tylko... może tam, pod mapami.

H. W. Bardley poczyna unosić się jak opętany:

— Klucze. Ja mam wiedzieć, gdzie są klucze. Kobieta nie posiada nawet minimum zdolności pamięciowej, by zachować w zakątku głowy wiadomość, gdzie położyła klucze. I akurat tutaj w wieży musi ich szukać. Zdaje mi się, żeś straciła rozum.

Na te słowa mistres Bardley, która robiła poszukiwania między globusami, wyprostowała się jak świeca i wsparła pięści na biodrach:

— Jak może człowiek, uważający się za inteligentnego, być tak ordynarnym! Raz w roku zdarza się, że zagubią się mi klucze...

— Dosyć! — głos H. W. Bardleya podniósł się do krzyku, aby potem opaść w ton stłumiony, celem wygłoszenia dłuższego wykładu, że podobne sceny mogą poszarpać system nerwowy nawet najłagodniejszego człowieka.

— Przyjmij to do wiadomości — i punktum! — zakończył H. W. Bardley swój rzeczowy referat.

— Oho, miałabym jeszcze niejedno do powiedzenia, gdybyś pozwolił — zaczęła szlochać mistres Bardley, ale nie mogła dalej mówić, gdyż w tej chwili zaczął gwizdać telefon bez drutu.

San Francisco zapytuje, co było z B. 17.

Spojrzeliśmy na zegar: 9 godzin 25 minut... ho, ho... gdzie teraz jest już B. 17.!

H. W. Bardley opadł w fotel i począł płakać, jak małe dziecko.

4.

Strata, jaką poniosła wiedza, jest nie do opisania, ponieważ obserwację H. W. Bardleya będzie mógł podjąć nanowo jakiś jego szczęśliwy następca dopiero w r. 23.916!

5.

Mistres Bardley znalazła swe klucze w 5 minut potem na stole kuchennym.

## Jak są urządzone koleje amerykańskie?

Koleje amerykańskie są dotychczas w rękach prywatnych a właściciele ich zależnie od frekwencji na danych linjach wprowadzają bądź zbytkowne urządzenia, bądź też zaniedbują je zupełnie, jak to i u nas bywało, kiedy pewne linje były własnością prywatną. Zdarza się naprzykład że pociąg kursujący między San Francisko a Chicago zatrzymuje się na każdej małej stacyjce i czeka tam nie wiedzieć po co, często zaś pociągi zatrzymują się na dworcach tak gwałtownie, jakby się zdarzyła katastrofa.

W wagonach dobrze urządzonych są wygody, o jakich nie marzyło się Europejczykowi. Ledwie wejść do wagonu, już rozbiera podróżnego z płaszcza obsługujący murzyn, który wiesza wierzchnie ubranie na osobnem wieszadle i zawija w biały pokrowiec, podczas gdy kapelusz wędruje do papierowej teki. Pod głowę dostaje się śnieżny jasiek. O ile jedzie się w t. zw. „apartement“ ma się także osobną sypialnię i osobną umywalnię absolutnie czystą. Ale także wspólna umywalnia odznacza się czystością niespotykaną na europejskich kolejach. Przy każdej umywalni znajduje się stale kilkanaście świeżych ręczników, mydło zawinięte jest w papier, wodę zaś można mieć od lodowato zimnej do zupełnie gorącej. Łóżka są ustawione wzdłuż wagonu, są bardzo szerokie i zaopatrzne w mnóstwo poduszek i przykryć. Okna zasłonięte są drucianą siatką z gazy. W wielu pociągach istnieją też specjalne czytelnie. Istnieją też pociągi z łazienkami, wszystkie zaś pociągi mają fryzjernie. Każdy wagon ma nazwę, którą łatwiej sobie zapamiętać niż numer. Rzeczą niewygodną są wspólne umywalnie, a także przekupnie, którzy bezustannie krążą po całym pociągu z cukierkami, cygarami, kartkami wi dokowymi i papierem do pisania. Dobre interesy robi przekupień w czasie przejeżdżania przez malownicze okolice.

—:::—

## Z ruchu robotniczego.

§ W FIRMIE HANFLIGA, wyrabiającej kuferki wybuchł strejk z powodu nieuwzględnienia słusznych żądań robotników. Robotnicy trzymają się solidarnie i dołożą wszelkich starań ażeby strejk pomyślnie zakończyć.

Ostrzega się robotników kuferkarskich, ażeby omijali tę firmę aż do odwołania.

—:::—

# CZY PANU JUŻ WIADOMO?

że bardzo wiele osób podczas wojny tak bardzo się przyzwyczaiło do namiastek (Ersatz), że trudno ich jest obecnie przyzwyczaić do towaru przedwojennej jakości. Można to zaobserwować także przy paście do obuwia.

**Wszystkim wiadomo,** że podczas wojny trudno było o terpentynę, jak również o woski, sprowadzane z zamorskich krajów. Dlatego też wyrabiano pastę do obuwia z krajowych surowców i na wodzie. Pastę taką nazywano woskową w odróżnieniu od przedwojennej terpentynowej

**Pasty woskowe,** wyrabiane na wodzie okazały się dla skóry bardzo szkodliwe, Wosk jako tłuszcz nie łączy się z wodą, o czem może się każdy przekonać. Aby umożliwić połączenie wosku z wodą dodaje się potażu, który niszczy skórę. Potaż jest materjałem gryzącym, nie można go n. p. brać gołą ręką, gdyż spala skórę. Tak samo pasta woskowa spala skórę. **Obuwie** czyszczone pastą woskową czyli wodno-potażową traci na deszczu połysk i prędko się niszczy.

**NATOMIAST**

**Pasty terpentynowe** nie zawierają substancji szkodliwych. Czyszcząc obuwie pastą terpentynową pokrywa się skórę cienką powłoką woskową, która chroni ją od wilgoci. **OBUWIE** czyszczone terpentynową pastą nie traci połysku na deszczu.

**JEST TEŻ DUŻO PAST NIBY-TERPENTYNOWYCH**

które zamiast terpentyny zawierają **Naftę, Benzynę, Solwent** i t. p., a zamiast naturalnych wosków — woski ziemne, co wszystko razem wzięte jaknajszkodliwiej oddziaływa na skórę. **Szczególnie szkodliwe są pasty do obuwia z zapachem pomadek do czyszczenia metali.**

**Są ludzie,** którzy kupują najdroższe obuwie i niszczą je prędko przez używanie lichych, mało wartościowych i żrących skórę past.

**Jest natomiat wielu ludzi,** którzy dbają o swe obuwie i przez używanie najlepszej terpentynowej pasty czynią je długotrwałem.

**Najlepszą pastą terpentynową jest przedtłuszczona pasta do obuwia**

## „ZORZA“

**PONIEWAŻ**

„ZORZA“ jest jedyną pastą przetłuszczoną a nadmiar tłuszczu chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.
„ZORZA“ chroni skórę od pękania a nawet najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i jakby nową.
„ZORZA“ aczkolwiek droga, jest najtańszą w użyciu, gdyż wystarczy obuwie posmarować raz na tydzień, a w pozostałe dnie przecierać tylko flanelką.
„ZORZA“ jest wyrabiana z najlepszych wosków na francuskiej terpentynie podług angielskiej recepty pod dozorem fachowca Anglika.

**Dlatego też każdy dbający o swe obuwie używa wyłącznie najlepszą przetłuszczoną pastę do obuwia**

## „ZORZA“

**Nagrodzona na ostatniej wystawie w Belgji wielkim ZŁOTYM MEDALEM wraz z wstęgą honorową.**

**Pasta „ZORZA“ jest ogromnie rozpowszechniona, dlatego często podrabiana.**




**Dlatego też każde pudełko pasty „ZORZA“ jest zaopatrzone banderolką.**

**Krajowa Wytwórnia Chemiczna J. GEYER**
**Warszawa, Nowolipki 72, (dom własny).** 1036—

# LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKC. BROWARÓW

**poleca na ŚWIĘTA**

# Piwo flaszkowe

oryginalnego napełnienia — w następujących gatunkach:

## Piwo eksportowe jasne a la Pilzner

## „Bawarskie ciemne

1151

we flaszkach z wyciśniętą marką ochronną naszego Towarzystwa (kotwica z literami L. T. A. B.) oraz

## „Porter Imperial“

najprzedniejszego wyrobu — we flaszkach „PATENT“i

Dla ochrony przed nadużyciem zwraca się uwagę, że marka ochronna Towarzystwa znajduje się również na kapslach, korkach i etykietach.

**Wszędzie do nabycia.**

# JEDWABIE

**na suknie i podszewki**

**materjały wełniane,**

**SUKNIE i KOSTJUMY**

**oraz wszelkie nowości dla Pań**

**poleca** 1169—

**po cenach konkurencyjnych**

# EHRLICHHOF

**Lwów, Sykstuska 15.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.